

Cisza nagła cisza martwa cisza  
Cicho sza cicho cicho cicho sza  
Widziałeś to widziałeś i co  
Słyszałeś to słyszałeś i co  
Światło to było światło było to  
Błysk to był błysk był to  
Stałeś padłeś tak jak stałeś  
Zleciałeś w otchłań zleciałeś  
Cholernie się tym rozczarowałeś  
Ty wcale nie tego chciałeś  
Miałeś żonę i dzieci miałeś  
Ty wcale nie tego chciałeś  
I po co się w to pakowałeś  
Nie wiedziałeś czy nie wiedziałeś  
Ja dobrze wiem o czym myślałeś  
Ja dobrze wiem o czym ty myślałeś  
Bogactwo było w twojej głowie  
Teraz dzielisz się po połowie  
Ze śmiercią swoją nową panią  
Całujesz jej nogi i ręce z obawą  
Co będzie dalej niebo czy piekło  
Wymarzone niebo czy cholerne piekło  
Wymarzone niebo czy cholerne piekło  
Wymarzone niebo czy cholerne piekło

Strzela - giniesz

Byłeś dobrym ojcem byłeś dobrym mężem  
Teraz walczysz gdzieś z rajskim wężem  
To była tylko chwila mała nieuwaga  
Handelek drugami przypalana trawa  
Sss całkiem niezła  
I sam z siebie zrobiłeś kozła  
Ofiarnego i całkiem naćpanego  
Dużej uwagi nie godnego  
Oskubać ktoś cię chce  
Nie Boże, proszę nie  
Nie dasz w życiu się, o nie  
Chcesz zabrać towar, lecz nie dają  
Na muszce ciebie trzymają  
O co chodzi Jezu o co wam chodzi  
Przecież dotychczas wszystko było dobrze  
Coś zajeżdźcie ci się powodzi  
Skurwielu nie robiłeś mądrze  
Mieszając nasz towar z jakimiś gównami  
Koniec zabawy, koniec z prochami  
I patrzysz i patrzysz - żrenica się powiększa.  
Bo widzisz już widzisz - ostatni łyk powietrza  
Ostry ból w ręce i w klatce i w głowie  
Koło się zamknęło na nic pogotowie

Strzela - giniesz

Dusza twa wyszła i patrzy na ciebie  
A może na siebie już sama nie wie  
A oni podchodzą do twego ścierwa  
I kopia i kopia i kopia i plują  
Oni plują i z ciebie żartują  
Choć ty już tego nie czujesz  
Twa dusza cierpi, wszystkiego żałujesz  
Wszystkiego żałujesz, wszystkiego żałujesz  
Boże dlaczego ja taki być nie chciałem  
Boże przecież ja nie zabijałem  
Chyba - zaraz się przekonasz  
Poznasz swych klientów, o tak poznasz  
Coś się rozjaśnia i coś się ściemnia  
Schody do nieba i schody do piekła  
I droga prosta - zaraz coś się dzieje  
Schody szaleją widać jakieś cienie  
Wszedłeś na schody bez zastanowienia  
Prowadzą w górę do większego cierpienia  
To nie było niebo Boże, nie było  
Proszę żeby to wszystko się skończyło  
Ja już nie mogę Jezu, nie wytrzymam  
W otchłani piekielnej mą duszę coś wyrzyna  
W otchłani piekielnej mą duszę coś wyrzyna  
W otchłani piekielnej mą duszę coś wyrzyna

Strzela - giniesz

Pada strzał i ciało twe umiera  
Pada strzał twe ścierwo ktoś zabiera  
Jasność ciemnieje, ciemność się rozjaśnia  
Kolejny wybór, kolejna zagadka

To może być kolejna twoja klatka  
Zagadka, której nie rozwiążemy  
Dopóki ciała się nie pozbędziemy  
Lecz kto mówi, kto mi udowodni,  
Że będzie lepiej, że nie będzie zbrodni  
No kto mówi, kto mi udowodni  
Tutaj wiemy po co żyjemy  
Oddychamy robimy co chcemy  
Ale tam, co tam nas czeka  
Czy zależy to od nas, od samego człowieka  
Czy też nie czy nie ma wyboru  
Nie będzie tam schodów, nie będzie kolorów  
Nie wiem, naprawdę tego nie wiem  
I wiecie co wiecie co wam powiem  
Ja chcę żyć co będzie potem chrzanić  
Ja chcę żyć, żyć, żyć, żyć  
W innym świecie wy o mnie nic nie wiecie  
I walcie się walcie robię co chcę  
Może robię błąd może robię źle  
Kończę list - skaczę...